CZĘŚĆ XXV. № 35. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{12}{24}$ MAJA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{11}{23}$ *Maja.*

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 3 b. m. pułkownik korpusu żandarmów *Radiszczew* podniesiony do rangi Jenerał-majora z zaliczeniem do jazdy i mianowany sprawującym obowiązki Wojennego Gubernatora miasta Kamieńca Podolskiego i Podolskiego Cywilnego Gubernatora; pułkownik pułku pieszego Ołonieckiego von der Nonne mianowany dowodzącym brygadą odwodową 20 dywizyi pieszej i zaliczony do wojska.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 10, 18 i 19 Kwietnia, mianowani kawalerami orderów: Orła Białego, Jenerał-porucznicy: Dyrektor 1 korpusu Kadetów *Godein 1* i Naczelnik 1 okręgu korpusu Żandarmów *Połozow 1* — Św. Anny 1 klassy z koroną dowodzca 22 dywizyi pieszej Jenerał-porucznik *Tołmaczew 1*, — tegoż orderu 1 klassy, dowodzca Sewastopolskiego portu Vice-admirał *Awinow* i sprawujący obowiązki Inspektora korpusu artylleryi morskiej Jenerał-porucznik *Primo* — Św. Stanisława 1 klassy, Sekretarz W. Xiężny Heleny w wydziale zakładów wychowania zostających pod opieką J. C. Wysokości, Rzeczywisty Radzca Stanu *Tatarinow*.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 15 Kwietnia Jenerał-adjutant xiążę *Wołkonskoj*, z powodu mianowania jego Kanclerzem Cesarsko-Królewskich Rossyjskich orderów mianowany też został Kawalerem orderu św. Stanisława 1 klassy.

— Przez Ukaz Cesarski do Kantoru Dworu z d. 28 Kwietnia córka zmarłego Jenerała piechoty, Jenerał-adjutanta hrabi Tolla, hrabianka Alexandra, mianowana Frejliną N. Cesarzowej.

Ukazy Cesarskie *do Rządz. Senatu.*

10 Kwietnia, z liczby wybranych przez szlachtę Kandydató w mianowany Sędzią Sumienia gubernii Podolskiej dymisyonowany kapitan xiążę Jerzy *Abamelik* — 17 tegoż m. pułkownik korpusu żandarmów *Miahkow*, na własną prośbę, dla słabości zdrowia, przechodzi do służby cywilnej z rangą Rzeczywistego Radzcy Stanu — 20 t. m. Główny Dowodzca Archangelskiego portu i Archangelski Wojenny Gubernator Vice-admirał *Sulima* mianowany Członkiem Rady Admiralicyi; Członek Rady, (Общее Присутствіе) Intendentury Morskiej Jenerał-major margrabia de *Traversé* mianowany Sprawującym obowiązki Głównego Dowodzcy Archangelskiego portu i Archangelskiego Wojennego Gubernatora, zarządzającego też wydziałem cywilnym. — 15 Kwietnia, Członkowie Kommisyi do rewizyi i ułożenia praw Królestwa Polskiego, Radzcy Stanu: *Zaborowski* i *Hube*, w nagrodę gorliwością odznaczonej ich służby i prac pożytecznych, poświadczonych przez Główno-zarządzającego Wtórym oddziałem przybocznej J. C. Mości Kancelaryi, mianowani Rzeczywistemi Radzcami Stanu. — 17 t. m. Zarządzający Kancelaryą Wileńskiego Wojennego, Grodzieńskiego, Mińskiego i Białostockiego Jenerał-Gubernatora Radzca Dworu *Korecki*, mianowany Radzcą Kollegialnym — 28 t. m Zostający przy Ministrze Sekretarzu Stanu Królestwa Polskiego do poleceń, Radzca Dworu *Zawielejski*, mianowany Radzcą Kollegialnym — 19 t. m. Zostający w Ministerstwie Wojny Sekretarz Stanu, Rz. R. St. *Pozen*, mianowany Radzcą Tyjnym z zachow. dot. obowiązków.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 7 Maja. Na posiedzeniu izby Niższej 4 b. m. powtórne odczytanie billu podanego przez P. Campbell o urządzeniu spraw kościoła Szkockiego odłożone zostało do sześciu miesięcy (odrzucone) z powodu oświadczenia przez Ministrów że teraz właśnie toczą się układy o tym przedmiocie, których wypadek będzie wniesiony na izby. Odrzucenie to stało się 131 głosami przeciw 48.

— Podług *Standard* Wdowa lady Lytelton mianowana będzie Mistrzynią Xięcia Następcy Tronu. Jest ona córką ostatniego hrabi Spencer i matką barona Lytelton, a jako Dama honorowa używa oddawna zaufania Królowej.

— Xiążę Kapui najął na lato Hanower-Square, który oddawna był miejscem pobytu Józefa Bonaparte, hrabi de Survilliers. Ztąd okazuje się mylną pogłoska jakoby xiążę przyjął warunki podawane przez Króla Neapolitańskiego i wybiera się do Neapolu.

— Zaczynając od 1 Maja 1,600 żołnierzy wyprawiono z różnych portów na siedmiu okrętach do Indyj. Wielka liczba oficerów, posłanych do Armii indyjskiej wzięła krótszą drogę udając się przez Suez.

— Gazety odebrane z Przylądka Dobrej Nadziei donoszą o odkryciu przez statek angielski, trudniący się połowem wielorybów, kilku nowych wysp na Oceanie Spokojnym. Te wyspy o których istnieniu dotąd wcale nie wiedziano są w liczbie ośmiu, dość rozległe, żyzne i zaludnione. Krajowcy bynajmniej nie są podobni do mieszkańców wysp przyległych; równie jak ich statki.

— Znaleziono ostatnimi czasy w Irlandyi bryłkę złota samorodnego, ważącą półszóstej uncyi. Jest to największa z brył tego metallu znalezionych w Europie.

— Nowiny z Indyj są po 1 Kwietnia; w położeniu anglików na zajmowanych przez nich stanowiskach nie zaszło nic nowego. Z Kandahar wiadomości dochodzą po 10 Marca. Nieprzyjaciel, zgromadził znaczne siły i był o 17 mil od tego miasta. Szach Sudża ul Mulk, jak wiadomo przywrócony przez anglików na Tron Kabulu, jawnie dziś działa przeciw nim i należał do wszystkich ostatnich wypadków. Syn jego, Softer-Djung dowodzi zebranemi siłami lecz zdaje się unikać spotkania z anglikami. Ci ostatni mają w Kandahar 7000 dobrego żołnierza z 18 działami i oczekują jeszcze 2,500 wojska posiłkowego, które już jest w marszu. Cholera, która ze swej straszliwej wędrówki po Europie wróciła do rodzinnego kraju swojego, Indyi, wybuchnęła z nową siłą w Kalkutta gdzie w ciągu Lutego i Marca wywarła wielkie spustoszenia między krajowcami i anglikami. Podobnież zasmucające wiadomości odebrano z prezydencyi Madras.

— Donoszą z Makao, pod d. 14 Lutego: «Prowadzi się w tej chwili nader korzystny handel z portami południowemi i przedaż opium, przed czasy surowie zakazana, odbywa się swobodnie wzdłuż wybrzeży, albowiem Rząd Chiński stracił wiele na możności kontrolowania użycia tego narkotyku. Cena opium jest dziś tak wysoka, i przedaż jego tak znaczna, że zamierzono rozstawić na rozmaitych punktach okręty mające służyć za skład tego towaru. Zyski z tego handlu są tak znaczne że w połowie prawie pokrywają koszta, wyłożone przez Kompaniją Wschodnio-indyjską na wyprawę Chińską.

Paryż 7 Maja. Kommisya do roztrząśnienia budżetu ukończyła już tę pracę zupełnie.

— W biurach izby deputowanych ukończono rozbior projektu rządowego przedłużenia aż do Hâvre drogi żelaznej z Paryża do Rouen. P. Karol Lafitte i K. podjęli się wykonać to przedłużenie własnym kosztem; minister żąda dla nich pożyczki 10 miljonów i wsparcia bezpowrotnego od 8 miljonów. Z dziewięciu komisarzy, ośmiu oświadczyło się za projektem.

— Donoszą z Algeru że wielki konwoj mający na celu opatrzenie w żywność Miliana i Medeah wyruszył z Algeru. Szeikowie pokoleń z okolic Medeah oświadczyli się z chęcią uznania władzy francuzów.

— Przed Tanger stoją teraz znaczne siły morskie francuzkie, co sprawia w regencyi Marokańskiej tym większe wrażenie że Cesarz jest zawsze jeszcze w nieporozumieniu z konsulem Stanów Zjednoczonych.

— Wczora ukończony został w trybunale Paryskim 1 instancyi process o spadek po baronowej de Feuchères, wynoszący do 14 miljonów franków. Wiadomo, że gdy zmarła brała ślub pod cudzém imieniem udając się za inną osobę i gdy przeto krewni jej, ubodzy ludzie z wyspy Wight mieli trudność dowiedzenia swego z nią pokrewieństwa, baron de Feuchères mniemając mieć prawo do całego spadku, odkazał go w zupełności na rzecz zakładów dobroczynności francuzkich; zkąd inád zwierzchność tych zakładów stawała upominając się o ten spadek jako bezdziedziczny, a członkowie rodziny Dawes, jako spadkobiercy naturalni. Na wnioski Prokuratora, trybunał uchylił poszukiwanie Zwierzchności Zakładów, przyznał spadek PP. Dawes którzy w niedostatku metryk innemi pomocniczemi środkami dowiedli swego pokrewieństwa, zaś panu de Feuchères, czyli, w stopniu jego, zakładom dobroczynnym, przyznał summę 214,000 fr. Mniemają że od wyroku tego zajdzie appelacya.

— W tych dniach otwarty został testament P. Aguado. Zostawia on wdowie 72,000 fr. dochodu, klejnoty i ruchomość, a każdemu z trojga dzieci po 80,000 fr. dochodu. Między klejnotami temi znajduje się brylant nadzwyczajnej wielkości, szacowany 500,000 fr.

— Wczora Akademija francuzka obrała 21 głosami na 35, P. Pitt członkiem swoim na miejsce P. Roger. Współubiegali się PP. Vatout, de Sainte Beuve i Alletz.

Madryt 30 Kwietnia. Donoszą o zaszłej śmierci Arcybiskupa Toledu.

— W Barcelonie, podług listów z d. 1 Maja dały się

słyszeć na teatrze buntownicze okrzyki i tłumne gruppy tworzyły się na ulicach. Posty wojskowe w całem mieście zostały podwojone i inne środki przedsięwzięte. Dowodzcy milicyi protestowali się przeciw tym środkom.

Wiedeń, 6 Maja. Wczora otwarta została droga żelazna między stolicą a Głogowem, (Glogau.)

— Gazeta Augsburska ogłasza szczegóły o ulepszeniu rasy owiec w Szląsku, i o ogromnych cenach za jakie przedają się tryki z trzód używających największej sławy. Osoby szczególniej tym przedmiotem zajmujące się dokonały podobne kupna w dobrach xięcia *Lichnowskiego*. Niejaki P. Heydebrand zapłacił za jednego takiego barana 2500 talarów, inne przedane były za 1200, 1000 i 500 talarów.

Munich, 27 Kwietnia. Wyrokiem Ministeryalnym z d. 14 Kwietnia kuracye homeopatyczne zabronione zostały nietylko w domach więźniów skazanych do ciężkich robot, ale i w zakładach dobroczynności, do czasu aż zebrana będzie dostateczna liczba dowodów o skuteczności systematu homeopatycznego.

Florencya 1 Maja. Dziś J. C. W. Wielka Xiężna powiła szczęśliwie xięcia. Wystrzały działowe oznajmiły tę radośną nowinę stolicy i okolicom.

Egypt. P. Linant, naczelny inżynjer kanałów pisze z Kairu co następuje: «Vicekról, Mehemet Ali, niemogąc już dziś myśleć o wojnie, zwrócił całą swę działalność ku pracom publicznym. Rozkazał iżby w tym jeszcze roku wszystkie roboty kanałowe w górnym Egipcie były ukończone. Użyto ku temu do 400,000 robotników. We cztery miesiące dokonano robot plantowania i podobnych przeszło na 40 miljonów metrów sześciennych, tak iż teraz Górny Egypt zasłoniony jest od klęsk pochodzących ze złego wylewu wód Nilu.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Hamburg. Wiadomości z tego miasta dochodzą 12 Maja. Pogorzelcy, którzy w pierwszych dniach zmuszeni byli biwakować pod gołém niebem, znalezli już wszyscy przytułek wyjąwszy tych, którzy woleli pozostać u bramy Saint-Thor dla strzeżenia swoich rzeczy. Władza ustanowiła Komitet wsparcia działający wspólnie z towarzystwem dobroczynności. Już zaczynano sprzątać gruzy i zaspokajający stan umysłów pozwolił rozpuścić ochotników trzymających straż policyjną.

Paryż, 9 Maja. Stolica pogrążona jest w smutku ze straszliwego wypadku jaki się zdarzył na drodze żelaznej Wersalskiej (brzeg lewy). Journal des Débats dziś daje o tem następujące szczegóły: «Karawana jadąca z Wersalu przybyła bez przypadku między Viroflay i Bellevue, kiedy nagle oba parowozy zatrzymały się. Z rozpędu dwa pierwsze wagony wskoczyły na parowozy u których zgruchotały kominy i same zapaliły się natychmiast. Wagon następny został wywrócony i rozbity na sztuki. W kilka chwil dwa pierwsze były już prawie do szczętu zniszczone, ale co najakropniejsza, to że podróżni, których wstrząśnienie nie odrazu zabiło, objęci zostali pożarem, i ani podobna było podać im ratunku. Przerażający był widok ciał ich, w trzech częściach strawionych przez ogień, niemających już kształtu ludzkiego, które po jednemu ze spalonych wagonów wyciągano.

«Mówią o 200 osobach zabitych lub ranionych. Tuszymy że ta liczba jest przesadzona. Inni liczą ofiar od 50 do 100.

«W chwili kiedy władze przybyły na miejsce dla wyśledzenia przyczyn wypadku, oba parowozy leżały oparte jeden na drugim, tender jednej z nich rzucony w stronę, również w stronie jeden wagon przewrócony i na wpół spalony, nieco dalej koleje żelazne przełamane i w ziemię wbite.

«Rozżarzone węgle parowozów, nie będąc już zatrzymywane w ognisku, wysypały się pomiędzy koleje. Karawana tymczasem szła dalej i cug powietrza podsycając ogień, ten dosiągł spodu wagonów, które były nanowo wymalowane olejno.

«Nastąpił pożar straszliwy, i ku większej zgrozie, jadącym, których już ogień obejmował, nieppdobna było otworzyć drzwiczek zamkniętych na klucze. Te były u konduktorów; z trzech jeden tylko pozostał w życiu. Tym sposobem nieszczęśliwi, zamknięci w wagonach, w kilka minut pożarci byli przez ogień.» (*)

— Bomby palne odkryte zostały przez policyą mianowicie w mieszkaniu krawca Orit. Prócz Considère i Poncelet uwięziono nadto niejakiego Piegard, już raz sądzonego za zbrodnie polityczne i uwolnionego na mocy amnestyi.

Londyn 10 Maja. Izba niższa odrzuciła jeszcze mocnemi większościami dwa dodatki do billu podatku od dochodów podane przez PP. Wood i Gill; trzecie czytanie billu tego naznaczono na 13 b. m.

Nowy York. *20 Kwietnia.* Bill o zaciągnieniu pożyczki został przyjęty na Kongresie i zatwierdzony przez Prezydenta.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

HISTORYA.

LIST DO WYDAWCY.

Wielmożny Mości Wydawco.

«Zajęty od lat przeszło dziesięciu, ścisłym poszukiwaniem wszelkich starożytności Białoruskich, a zwłaszcza takich co się do miasta Połocka i jego dziejów najbardziej odnoszą, nie mogłem w badaniach moich wielolicznych, przepomnieć owej dziwnie ujmującej postaci historycznej, co

(*) Dowiadujemy się z poczty dzisiejszej, że sławny żeglarz francuzki, który niedawno wrócił szczęśliwie z powtórnej podróży dokoła świata, znany z dzieł swoich Vice-admirał *Dumont d'Urville*, z żoną i synem jedynakiem, 14 letnim, spalił się w tej katastrofie. Byli oni w drugim z rzędu wagonie, który najwięcej ucierpiał.

*

pod imieniem S. Eufrozyny Fundatorki Kościoła Spasa, tak słynnym uczyniła, w drugiej połowie XII wieku, nad Dźwiński gród Rechwoldowy; a której nawet żywot przed kilką tygodniami wyszedł z druku, tu w Petersburgu, po rusku pisany przez autora bezimiennego, z pięknym wizerunkiem cudownego Krzyża co go taż S. Panna do Spaskiej swej niegdyś ofiarowała Świątyni. — Wzmiankuję tu o tém dla tego tylko, że przyjdzie mi wnet mówić jeszcze o innym darze nie mniej szacownym Stej Eufrozyny dla jej Za-Połotskiego (1) Kościoła i że ztąd wylęgnie się, mam nadzieję, fakt wielce ciekawy nietylko dla archeologów strony naszej Biało-Ruskiej, lecz nawet i dla innych miłośników i badaczów niezmordowanych, wszelkiej przeszłości ułomków, lub jej zagubionych pamiątek na Rusi. Raczysz może tedy W. Pan Dobrodziej jako gorliwy sam zwolennik rzeczy krajowych, nie odrzucać wiadomość do dziejów rodzinnych należną, co ją tu dołączam; a oddając fakt i zdanie pod sąd światłych czytelników Tygodnika, w nim one zamieścić tak, jak się tu następnie wypisują (2).

Gdy Sta Eufrozyna, (powiadają jej życiopisarze) (3) otrzymała w podarunku od Manuela Komnena Cesarza, i Michała Chryzoberga Patryarchy Carogrodzkiego, ujętych jej rzadką świątobliwością jeden z trzech Obrazów Bogarodzicy, znajomych światu jako dzieło pędzla Ewangelisty Łukasza Sgo, a posiadanych tylko w Carogrodzie, Jerozolimie i Efezie.—wówczas Sta Panna skarb ten drogi, którym ją darzył Sebastokrator wschodu, złożyła w murach wzniesionych jej kosztem za rzeką Połotą niedaleko od samego grodu tegoż imienia; i ozdobiwszy święty wizerunek Matki Boskiej złotemi ryzy, i drogiemi kamieniami, poleciła cudownej jego opiece gmach Spasa, miasto rodzinne, ziemicę Połocką, jej mieszkańców, a z niemi siebie i trzodę swoją zakonną. I stał długo Obraz ten Zbawczy na Spasie Eufrozynowym; i kiedy wkrótce potém, (między r. 1171. — 1172) pobożna Panna wiedziona anielskim natchnieniem pożegnała dnia pewnego lubą Ojczyznę i zakonne mury klasztoru swego za-Połotskiego, by dążyć do Sgo Grodu Jerozolimy,i tam pokłonić się miejscom, kędy żył, cierpiał i konał Bóg-człowiek, jej wieczne kochanie, a w ostatku już doszedłszy do krecu swej pielgrzymki, tam też niebawnie jak tego zawsze pragnęła, żywot swój dziewiczy zakończyła—natedy, co się stało z obrazem Efezkim do Połocka niegdyś przyniesionym?... O tém różnie wnioskują annalaliści Polscy, Rusińscy i Litewscy; a piszący dziś o tej epoce tak zawiłej a przecie tak ciekawej w dziejach Rusi XII wieku, piszący o niej mowię, chcąc niechcąc poprzestać musi na podobnych domniemaniach jak te co je poprzednicy jego, krajowi Kronikarze, kiedyś już przed nim tylko wyrazili. — Tak się też miało i ze mną nie dawno, gdy ukończywszy żywot Stej Eufrozyny już go do druku podać zamyślałem. (Za jakową wzmiankę obcą przedmiotowi niniejszemu najpokorniej przepraszam W. Pana Dobrodzieja i czytelnizów jego Tygodnika, lecz mniemam ją być niezbędną dla dowodu niezaprzecznego jak częstokroć błahe na pozór domysły, dają się napotém urzeczywiścić dowodnie). Owóż, zamierzając w Żywocie S. Eufrozyny, o tym Obrazie Spasa Połotskiego, więcej zbliżone do prawdy, jak dotąd, zamieścić uwagi; a niezgadzając się bynajmniej z zacnym naszym Stebelskim, który chciał ów obraz poznawać w dzisiejszym Częstochowskim Cudownym Klejnocie; i tam, przez Daniela Halickiego mniemał ony być, w czasie tego bohatera napadów na Ruś północną, zaniesionym.—wpadłem na myśl prostą, i co ją niewiem dla czego od razu już w Żywocie Stej Eufrozyny nie zamieściłem, a mianowicie: że jeśli w samej rzeczy jakiebądź wojenne wyprawy kiedyś zagrażały Połockowi bądź od Litwinów, bądź od dalszej Russi, niezadługo po wyjściu z tego miasta na pielgrzymkę Stej Eufrozyny; toć bliżej mniemać by należało, że Relikwja tyle zacna i ważna, ile była *Odegistryja* Efezka, zapewne raczej musiała być uniesioną przez zakonnice Spasa do owego całej Russi wonczas Palladium, do Kijowa, i tam już pozostała bez powrótnie, raz z powodu, że fundatorka Spasa w Jerozolimie swe pobożne już była zakończyła życie; a powtóre, że po jej śmierci, w jej bracie Dawidzie ostatnim potomku Domu, wygasła też była linja Izjasławiczów na Połocku, a zatém i niestało komu domagać się o zwrót Obrazu Spaskiego. Wiadomo bowiem że między rokiem 1160—1170 Jury Długoręki czyli Dołhoruki, ów niespokojny potomek cnotliwngo Monomacha, wichrzył Ruś całą, a zwłaszcza trapił Kijów, jej główną stolicę, przechodzącą na tenczas z rąk do rąk pod słabemi rządy Wsiewołoda gnuśnego; który rad z tytularnej Wielko-Xiążęcej władzy, zdawał się obojętnie patrzeć na nieszczęsne losy dziedzicznej swej Kijowskiej dzielnicy;—Tym czasem *Wołodymir-gród* już się wnosił nad Klaźmą, i Jury Długoręki, tam nauczał syna swego Andrzeja Boholubskiego, jak ma powoli w głąb kraju posuwając dzielnicę i zabory swoje, skupiać wciąż w jedną rękę jedynowładztwo Rusi, i wynarodowiać że tak rzekę Zachodnie Xięztwa, nieznacznie przenosząc stolicę na Klaźmy lub Moskwy rzek, brzegi—Umarł wreszcie Wsiewołod niedołężny. Jury Długoręki, wolny od bratnich krwi związków pozoru, zajął wnet Kijów, i na łup miasto oddając żołdactwu swemu, powiększej części z Wołgarów i Połowców złożonemu, bogactwa Metropolj Rusinskiej przeniosł razem z mianem stolicy do Wołodymira Klaźmieńskiego—Wtedy to zapewne i obraz

(1) t. j. za Połotą rzeką położonego — ztąd pisze się Połocki i Za-Połotski.

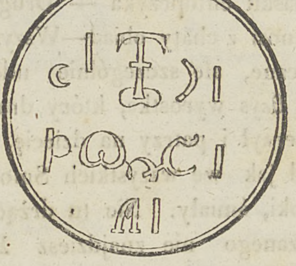
(2) Mniemam że mało jest krajowców dla którychby historja Rusińska pierwotna była zupełnie obcą; będę więc wyrażał się dalej jak gdyby każdy z czytelników był mniej więcej z żywotem X. Połockiej należycie obeznany.

(3) Stebelski. Dwa światła, i t. d. V. Metr. Makary w xięgach stopniowych.

Połocki tam się dostał z Kijowa, i odtąd Włodimierskim zwać się począł; zkąd niektórzy mylnie mniemać poczęli że go W. X. Włodzimierz otrzymał w darze razem z ręką greczynki Anny siostry Cesarzów Bizantu i swoje też do klejnotu świętego uwiązał wiekopomne imie. — Po rychłym zaś zgonie Jurego Monachowicza czyli Długorękiego, syn jego Andrzej Boholubski, zgładzając rodzinę Kuszków na Moskwo-grodzie, tam, (wierny zawsze przepisom ojcowskim) swoją też trwałą założył siedzibę; i Moskwa dzisiejsza *biało-kamienna*, starodawna, od Rossijanów uwielbiana, Moskwa zrazu błaha mieścina, potém od Tatarów gród niedoli pełny, a wreszcie tak wielka i świetna Rossyjskiego Państwa Stolica, w taki sposób swój natedy początek wzięła. Wzniosł się też niebawnie na Kuszkowym niegdyś a później Andrzejowym grodzie wspaniały Sobór czyli Sofija pod godłem *Uspeńskiej* znany, i do niego też wniesion był Obraz: pierwotnie Połocki—potém Kijowski — a w ostatku, już jakby dla śladu mnogich jego wędrówek, pod nazwą Bogorodzicy Włodzimierskiej inaczej Pirogostowej (Пирогощей) na całej Russi słynny.

To dopiero wypowiedziawszy, biorę się do dowodu wszystkiego wyżej tu rzeczonego, i przystępuję do głównego przedmiotu niniejszej mojej do W. Pana Dobrodzieja odezwy.

Gdy w zaciszu wiejskim moim, byłem zabawny Żywotem, S. Eufrozyny, i w niem takie jak tu wyżej zamieszczone, skreślałem domniemania o Efezkim darowanym niegdyś Xiężnie Połockiej Obrazie, doszły rąk moich niespodziewanie dwa pierwsze sposzyty *pomników starożytnej Moskwy*, co je PP. Sniegirew i Siemien w pierwszych dniach *b.* 1842 r. na świat uczony wydali. W jednym z tych sposzytów mieści się ślicznie ubarwiony, i wiernie oddany Wizerunek Bogarodzicy Włodzimirskiej w Uspeńskim Soborze dotąd stojący. Autor pomników nic o nim więcej niewspomina (na karcie 13 sposzytu 2go) jeno tylko, że on Obraz przyniesiony z Carogrodu do Kijowa a potém w 1154 r. do Włodzimierza nad Klaźmą dostał się do Moskwy za panowania W. X. Bazylego Dymitrowicza w 1395 r. gdy idący na tę Stolicę Tamerlan nagle od grodu jakby strachem przejęty, wstecz swoje zwycięzkie odwrócił hordy. Lecz obok tak krótkiej o Obrazie wzmianki PP. Sniegirew i Siemien położyli ważny na tejże samej karcie 13 a przez nich niewiem dla czego niewyjaśniony pomnik czyli dowód niezaprzeczony pierwotnego zrzódła zkąd się dostał dzisiejszy Bogorodzicy Uspeńskiej wizerunek. Między dwiema bowiem mozaikami u dołu rzeczonego Obrazu zamieszczonemi, widzi się napis Anagrammatyczny w obwodzie krągłego kształtu; a w niém, wyraźne imie, cerkiewnemi wieku XII literami skreślone, euphonicznie brzmiący, *Ifwrosinija;* bez szyku, jak często działo się w pisowni hłaholickiej, ułożony — a snadź tam na tym Obrazie kiedyś przez samą Xiężnę Połocką (równie jak na jej krzyżu od wszystkich niedawno widzianym) pomieszczony ku świadectwu, że ona — ona Eufrozyna nasza, Połocka, pierwszą i jedyną była właścicielką tak rzadkiego w świecie chrześcijańskim klejnotu. Oto jest rysunek napisu jak się on widzi w dziele wyżej wspomnionym.



Jeżeli to nie jest wyraźnie C. IФВРОСIНIA, więc wyznać mi pozostaje żem dotąd niepojmował nigdy żadnego z Słowiańskich alfabetów i że napis tu przezemnie wskazany w niepojętą jakąś tylko ułudę umysł mój wprowadził. Niechaj wszakże o tém sądzą i wyrokują biegli i bezstronni Słowiańskich rzeczy miłośnicy; a jeślim się i pomylił, niechaj raczą przebaczyć Rusinowi który ziemię przodków kochając namiętnie, chciałby jej wszystkie zabytki, zewsząd odkrywać, gromadzić, a tak odkryte i zgromadzone, żądałby widzieć jeśli już niepowrócone w rzeczy, miejscom skąd wyszły pierwotnie przed wieki, toć przynajmniej trwale odświeżone i wyryte na długo w utęsknionej zacnych ziomków pamięci.

Na tych wyrazach kończąc moje zbyt rozwlekłe przedmiotu wyjaśnienie, mam honor pisać się z rzetelnym upoważeniem,

W. J. Pana Dobrodzieja i t. d.

Michał Borch.

Petersburg.
d. 25 Marca 1842 r.
w D. NBW. N. P. M.

KORRESPONDENCYA.

List do Wydawcy Tygodnika.

III.

WINCENTY SMOKOWSKI.

(Dokończenie.)

Ale Smokowski wierzył w to, że wola człowieka wszystkiego dokazać może i skutkiem tej wiary w r. 1836 po pięcioletniej pracy ciężkiej, d. 20 Marca, wytrzymawszy examena, otrzymał stopień Lekarza pierwszej klassy. Kto zna naukę Medycyny, ten pojmie, jak dalece ona oderwać go musiała od sztuki i pędzli. Zaledwie w tym czasie (licząc w to i lata pomocnictwa przy Rustemie) zrobić mógł kilkadziesiąt mniejszych obrazków rodzajowych *(de genre)*, wyobrażających po większej części sceny z życia włościan

litewskich. Rozsypane są one w ręku przyjaciół artysty. Jedna z tych scen pod względem rysunku i ugrupowania figur zajmująca, którą przed oczyma mamy, wyobraża młodego Litwina z żoną, dziecmi i familją całą przed chatą, pod cieniem lipy. Kilkoro dzieciąt ze wsi stoi nieco opodal, poglądając na dziewczynę, która wyciąga ręce, do idącego na pasku chłopczyka — Drugi jedzie na kiju, stara kobieta, wynosi z chaty obiad—Wszystkie fizyognomie są charakterystyczne, ale szczególnie uderza głupowata, uśmiechająca się fizys wyrostka, który drapiąc się w głowę, zęby wyszczerzył i patrzy na dziecię. Effekt obrazku wyborny, a pęzel jak we wszystkich Smokowskiego robotach łatwy, szeroki, śmiały. Nic tu drżącego, macanego, zlanego i zamazanego nie znajdziesz żadnego wahania się i trudności. Do każdej rzeczy przystępuje śmiało, każdy cień i pólcień rzucony od razu, każdy rys jest widocznie równo jak pomyślany, wykonany bez trudności najmniejszej. Wszędzie znać artystę, który zupełnie pewien siebie, panuje nad ręką i nie lęka się, aby mu co innego nad myśl zajmującą go wydała. Wykończenia nie szukaj, bo niem gardzi Smokowski, zostawując je tym, którzy nieumiejąc pojąć ani wyrysować, potrafią zaledwie wykończyć. W małych też obrazkach, może zanadto aż posuwa szkicowanie, które z resztą całe jest na zaletę, bo odkrywa wprawę, śmiałość i siłę jego. Powiedzmy tu jeszcze, że charakterystyczną stroną talentu Smokowskiego jest rysunek i styl w rysunku. Każda jego postać stoi naturalnie, ruchy ma przyrodzone nie wymęczone, gest nie przymuszony; każda, bodaj najmniej znacząca uszlachetniła się, pod pęzlem uidealizowała, w każdej znać malarza ze stylem, z pojęciem celu sztuki, malarza umiejącego ze wszystkiego zrobić typ wybitny.

W pośród naszych artystów samouków, niepewnych siebie, macających i probujących czegoś, czego dokładnego pojęcia nie mają, Smokowski jest udzielną postacią, fenomenem szczęśliwym, którego ocenić nie potrafiono. On jeden ma styl i jest panem siebie i pęzla, on jeden wie z pewnością, co zrobi i jak zrobi, i może pomyśleć nie lękając się, o wydanie swej myśli na płótnie. Rysunki Smokowskiego drobne do *Dajnos* Rhezy robione, nieustępują w wdzięku, poprawności, uczuciu, drzeworytom zagranicznym. Kilką rysami śmiałemi, tworzy on idealne postacie wieśniaków i wieśniaczek, od których oczów oderwać nie można. W *Dajnos* dziewczyna u mogiły, u strumienia, dziewczyna nad żarnami, jakież to piękne utwory, a jak zdaje się mało pracy kosztowały, jak widocznie od razu pojęte, od razu stworzone, nie sztukowane, nie łatane. Jeśli kto to Smokowski, mogłby najłatwiej i najwyborniej illustrować pisarzy naszych, ale gdzie drzeworytnicy, co by jego pomysły wykonali??

Po otrzymaniu stopnia lekarza pierwszej klassy Smokowski udał się na lat cztery dla praktyki na wieś. Tu nieco częściej brał się do pęzla ale już nic większego nie podejmował i malował tylko dla siebie. A tym czasem pisał rosprawę *de Vesaniis* (mającą wkrótce wyjść z druku) do doktoryzacij. Tak niezmordowany w pracy, niepokonany zimną obojętnością otaczających, obojętnością co by innego do rozpaczy przywiodła Smokowski wreście, za staraniem Fr. M . . . . go, dawnego przyjaciela, otrzymał miejsce lekarza w Warszawie, długo w przód naprożno oglądając się gdzieby się umieścić. Tu, ile mu czasu, od zatrudnień obowiązku, zbywa, poświęca wszystek ulubionemu malarstwu i cieszym się nadzieją że następna wystawa, bez nowo przybyłego nie obejdzie się artysty; artysty, któren nauki, rysunku, stylu i wprawy daleko ma więcej od wszystkich tam swoich współzawodników; po większej części uczniów, którzy mistrzów nad siebie samych nieznali i za całą naukę, mają doświadczenie.

Powiedzieliśmy już o charakterze talentu Smokowskiego, nadmienim tylko jeszcze, że z równą łatwością historyczne kompozycje, rodzajowe, wnętrza i peizaże tworzy. We wszystkich jego pracach pęzel chodzi śmiało i szeroko, koloryt świeży, karnacje wyjaśnione aż do czerwoności, pierwsze plany energiczne, oddalone i tła zaledwie oznaczone (bo tak ściśle biorąc być powinno). Nadewszystwo zaś celuje w wydaniu figur nagich lub drapowanych w smaku starożytnym i nawet gdy nowożytniejszy strój pod ołówek mu wpadnie, umie go uszlachetnić, ustylować. Rysunek Smokowskiego, powtarzamy, łatwy, poprawny, wdzięczny, byłby ozdobą illustrowanych edycij, gdyby o nich u nas myśleć można i gdyby kto odważył się na koszta jakie za sobą pociągają. Ale gdy u nas pospolicie, najdalej trzy tysiące exemplarzy xiążki się rozchodzi, musiałoby dzieło być drogiem, a będąc drogiem nie mogłoby stać się pokupnem.

Te kilka słów o Smokowskim, nakreślone na prędce, bodajby mogły być amatorom naszym wskazówką, aby na niego obrócili uwagę. Zaiste zasłużył on na nią może więcej niż inni, którym zrobione przypadkowo imie jest zasłoną od krytyki i drogą do coraz większej wziętości, przecież kiedykolwiek sprawiedliwość przyjść powinna — Czekamy jej i wyglądamy, nietylko dla niego, ale dla wielu innych artystów. Warszawa zdaje się nam właśnie, pod względem swego usposobienia artystycznego, jednem miejscem dla Smokowskiego i szczęśliwy traf zapewne, przeniosł go tam na mieszkanie, gdzie prędzej póżniej, poznać się na nim nieomieszkają.

J. J. Kraszewski.

Grodek.
d. 3 Kwietnia 1842 r.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Маія 11-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.